Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią zgz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Sobota 25-go marca № 67

Sprawozdanie Mac Donalda

Ulga we Francji

LONDYN, 24. 3.

W Izbie Gmin wygłosił p. Mac Donald mowę o swej podróży. Mową była niezwykle słaba. Niezbyt nawet przyznawał się do planu rzymskiego współdziałania czterech mocarstw, przedstawiając to jako plan Mussolini'ego.

Świetną mowę, wśród objawów uznania całej Izby, wygłosił następnie Winston Churchill, należący do większości zachowawczej, który radził, aby premjer wogóle przestał się zajmować polityką zagraniczną i pozostawił ją ministrowi spraw zagranicznych oraz odpowiednim instancjom dyplomatycznym, bo przez cztery lata kierownictwa polityką zagraniczną Anglji doprowadził on do tego, że stoimy przed bezpośredniem niebezpieczeństwem wojny i o ile jej niema lub nie będzie, to tylko dzięki potędze wojskowej Francji (oklaski Izby).

Pos. Wedgewood z opozycji lewicowej uderzył na Mac Donalda za nieliczenie się ze zmianami w Niemczech.

Głosowania po tej rozprawie nie było, ale wrażenie jest dla p. Mac Donalda bardzo ujemne.

ODWROT

PARYŻ, 24. 3.

W komentarzu, poświęconym wczorajszemu exposé Mac Donalda korespondent londyński Le Petit Parisien zaznacza:

— Na posiedzeniu Izby Gmin ujawniło się wyraźnie, że rząd angielski zaangażował się ostatecznie w politykę rewizji traktatów. Nie należy może brać dosłownie oświadczenia płk. Wedgwooda, że wypadki, jakie zaszły w Niemczech, w ciągu ostatnich 15 dni przekształciły Anglję proniemiecką w Wielką Brytanję profrancuską. Ważne jest jednak to, że akty teroru, dokonywane w Niemczech od czasu ujęcia władzy przez hitlerowców oraz wojownicze i gwałtowne przemówienia ich przywódców podkopały kredyt moralny Rzeszy Niemieckiej w Wielkiej Brytanji.

OCENA

PARYŻ, 24. 3.

Wczorajsze przemówienie Mac Donalda znalazło w prasie francuskiej nagół przyjęcie dość chłodne, z wyjątkiem dzienników prawicowych, które ustosunkowały się do tego przemówienia wręcz wrogo.

Dzienniki podkreślają z zadowoleniem odpowiedź Churchilla i przeciwstawiają rewizjonistycznej mowie Mac Donalde inicjatywę małych mocarstw na terenie genewskim, mówiąc o niej z najwyższem uznaniem.

Bliski rządu Petit Parisien, jako jedyny komentarz do przemówienia Mac Donalda, pisze tylko tyle:

— Przemówienia wysłuchano w chłodnem milczeniu. Nie odpowiadało ono widocznie oczekiwaniom zebranych i bezwątpienia nie zostanie zaliczone do sukcesów Mac Donalda jako mówcy.

Leon Blum na łamach Le Populaire mówi z radością i uznaniem o akcji małych mocarstw, która nie dopuściła do odłożenia obrad konferencji rozbrojeniowej:

— Z chwilą gdy wielkie mocarstwa pracują w dalszym ciągu w Genewie z państwami średniemi i małemi, z chwilą, gdy wszelki układ pomiędzy niemi zostanie wciągnięty w rubrykę ogólną układy poszczególne mają się stać rzeczywiście skuteczne.

LEKKOMYSLNOSC

PARYŻ 24. 3.

Pertinax wyraża obawę na łamach „Echo de Paris", aby przemówienie Mac Donalda w Izbie Gmin nie pogłębiło jeszcze niepokoju wywołanego w rozmaitych państwach przez projekt Mussoliniego.

Premjer angielski postawił Francję wobec faktu dokonanego, aby pozbawić ją możności czynienia jakichkolwiek przeszkód, lecz mimo to niema gwarancji, że zamiary Mac Donalda zostaną zrealizowane.

Polacy raczej zgodzą się na wojnę aniżeli mieliby wydać swoich rodaków, zamieszkujących w tzw. korytarzu w liczbie miljona, o ile nie więcej. Czechosłowacja raczej będzie się bić, aniżeli pozwoliłaby się pozbawić rynków naddunajskich. Tosamo można powiedzieć o Jugosławji.

Na jakie czynniki Mac Donald może liczyć przy forsowaniu swoich zamiarów? Art. 19 paktu uprawnia Ligę do uchwalenia tylko zaleceń, które państwo zagrożone przez pretensje terytorjalne ze strony swego sąsiada może przyjąć albo odrzucić. Czy może premjer angielski sądzi, że wielkim mocarstwom uda się popchnąć małe na drogę rewizji lub też Rzeszy Niemieckiej. Węgrom i Bułgarji uda się udzielić mandatów egzekucyjnych?

Żadna z propozycyj Mac Donalda nie zostanie przyjęta a słowa, wypowiedziane przez premjera angielskiego, mogą wpłynąć jedynie na pobudzenie dwuch dyktatur: hitlerowskiej i włoskiej do jaknajgorszych aktów przemocy.

CO MOWI P. DALADIER?

PARYŻ, 24. 3.

Premjer Daladier przyjął wczoraj delegację socjalistycznej frakcji parlamentu, która przybyła celem zainterpelowania go w sprawie polityki zagranicznej rządu francuskiego.

Premjer wyjaśnił powody, dla których a priori nie uważa za wskazane przyjęcie planu włoskiego, mianowicie Francja powinna pozostać wierna swej tradycyjnej polityce wobec mniejszych państw oraz swej woli pozostania w ramach Ligi Narodów.

Co do tego punktu delegacja socjalistyczna wyraziła swą aprobatę.

Burzliwa przeszłość Zaremby

Niesamowite rewelacje prasy lwowskiej w związku z procesem Gorgonowej

LWÓW, 24 3

— Dzienniki lwowskie przynoszą dziś szerek wstrząsających informacyj, dotyczących przeszłości Henryka Zaremby.

Prasa zastrzega się, iż podawanie tych rewelacyj wkracza w prywatne życie Zaremby, a nawet porusza jego dzieciństwo, ale niestety większa część świadków w tym procesie powołana jest nie dla ustalenia samego faktu morderstwa, ale na stwierdzenie, jakie było intymne życie Zaremby i Gorgonowej.

Dzienniki podkreślają, że wiadomości które podają zaczerpnięte zostały z autorytatywnego źródła, a na żądanie władz sądowych mogą podać nazwisko i dokładny adres informatora.

Ojciec Henryka Zaremby, Bolesław Zarembe był maszynistą kolejowym w Sanoku.

Zarembowie żyli ze sobą szczęśliwie, byli dość majętni i posiadali własny dom w Sanoku. Mieli oni czworo dzieci: Henryka, Bolesława, Helenę i Marję.

(c. d. na stronie drugiej)

Burzliwa przeszłość Zaremby

Największą ich troską była córka Helena (młodsza siostra arch. Zaremby), która od wczesnej młodości zdradzała objawy obłąkania.

Bratobójca

Bolesław był młodszy od Henryka o nie całe dwa lata. Kiedy byli jeszcze wyrostkami Henryk uderzył, w czasie sprzeczki szczotką brata swego w głowę tak silnie, iż ten doznał wstrząsu mózgu, a nawet załamania kości czaszki. Po krótkich męczarniach Bolesław Zaremba zmarł.

Po śmierci ojca rodzina przeniosła się do Grzybowa, a stamtąd do Lwowa. Zaremba uczęszczał do gimnazjum we Lwowie, szkoły jednak nie ukończył.

Potem przeniósł się do szkoły przemysłowej.

Za namową Henryka, matka sprzedała dom w Sakonu i wysłała syna do Monachjum gdzie dzisiejszy architekt zaczął studjować malarstwo. Tam też poznał Zaremba malarza Bieleckiego, z którym po dziś dzień utrzymuje zażyłą przyjaźń.

Romans ze służącą

Po przybyciu do Lwowa cała rodzina Zarembów zamieszkała przy ulicy Bema. W domu ich służyła niejaka Paulina Kowalówna. Zaremba nawiązał stosunek z tą służącą. Kiedy matka dowiedziała się o tem, w domu wybuchały coraz częstsze i głośniejsze awantury między: matką, służącą, a siostrą Marją. Nierzadką dochodziło do bójek.

Służąca tak zdołała opętać Henryka Zarembę, iż ten korzystając z kilkodniowego wyjazdu matki i siostry do Lwowa, wyniósł z domu całe urządzenie i zamieszkał wraz z Kowalówną przy ulicy św. Zofji. Kiedy matka powróciła do Lwowa i stwierdziła, że syn jej na którego tak wiele liczyła, zamieszkał ze służącą, wpadła w silny rozstrój nerwowy.

Zaremba rodziną swoją zupełnie się nie opiekował, nie zdradzał nawet zainteresowania jej losami. Siostra jego Helena, została dnia 20 maja 1918 roku przewieziona do zakładu dla nieuleczalnie chorych, przy ulicy Wileńskich we Lwowie, gdzie w dniu 29 grudnia 1918 r. zmarła.

Sponiewierana matka

Matka tułała się z kąta w kąt i umarła w mieszkaniu znanej stręczycielki Strachurskiej, przy ulicy Leona Sapiehy.

Ze stosunku z Kowalkówną urodził się Zarembie syn Henryk.

Zaremba żył z Kowalkówną kilka lat. Kiedy jednak dziewczyna coraz częściej domagała się aby ulegalizowali swój związek w kościele, Zaremba postanowił zerwać niewygodny stosunek.

Szło mu to bardzo opornie. Wreszcie tuż przed samym ślubem wręczył kochance 10 tysięcy koron i zobowiązał się płacić miesięcznie na utrzymanie dziecka. Za pieniądze te Kowalówna założyła pralnię we Lwowie.

Przez długi okres czasu wypłacał synowi Zaremba po 50 złotych miesięcznie. Bez pośrednio przed katastrofą budowlaną przy ulicy Kętrzyńskiego, przestał płacić.

Kowalówna wraz z synem przeprowadziła się po zerwaniu z Zarembą na ulicę Zielną 52, gdzie dotąd mieszkają.

Syna swego wychowała bardzo starannie jest on szoferem i niedawno ożenił się.

W czasie, gdy Zaremba prowadził budowę domu kolejowego przy ulicy Kętrzyńskiego, przyszedł raz pewien młody człowiek i wywołał go do kancelarji. Początkowo rozmawiali bardzo spokojnie, później jednak robotnicy usłyszeli krzyk i zauważyli, jak młody człowiek zaczął wygrażać pięściami Zarembie,

Ten schwycił go za kark i starał się go wyrzucić z kancelarji.

Wśród robotników rozeszła się wiadomość, że na budowę przyszedł nieślubny syn Zaremby i żądał od ojca pieniędzy. Robotnicy słyszeli nawet szereg gróźb młodego Kowala pod adresem Zaremby.

Zaremba dał wówczas młodemu człowiekowi kilkadziesiąt złotych i zapowiedział mu, by nie ważył się nachodzić go więcej, gdyż wystąpi przeciw niemu jaknajostrzej, a nawet wezwie policję.

Staś nienormalny

Podobno bezpośrednio przed morderstwem Zaremba skarżył się, że syn jego Staś zdradzał również objawy choroby umysłowej.

Informator prasy lwowskiej powołuje się ponadto na rozmowę z kasjerem kolejowym Cywińskim, który mu opowiadał, że widział zdjęcia Zaremby w niedwuznacznej pozycji z najrozmaitszemi paniami i ze zdjęcia te były robione przez szofera Wiśniewskiego.

Arabowie przeciw żydom

WIEDEŃ, 24. 3.

„Reichspost" donosi z Jerozolimy: Do wysokiego komisarza angielskiego udała się deputacja Arabów z żądaniem wydania zakazu sprzedaży żydom gruntów arabskich i zakazu imigracji sjonistów.

Wobec odmownej odpowiedzi wysokiego komisarza, Arabowie postanowili zwołać na dzień 26 b. m. kongres do Jaffy, na którym proklamowana będzie odmowa współpracy i stosowanie biernego oporu wobec Anglji.

Zainaugurować mą tę politykę strajk powszechny.

Rezygnacja ambasadora Potockiego

Dowiadujemy się, że ambasador Jerzy Potocki, mianowany do Rzymu, złożył na ręce ministra spraw zagranicznych swoją rezygnację z tego stanowiska.

Min Beck przychylając się do prośby ambasadora Potockiego, przedstawił odpowiedni wniosek Radzie Ministrów.

18 ustaw w senacie

Jutro ostatnie posiedzenie

Prace Senatu dobiegają końca.

Na posiedzeniu dzisiejszem, które rozpoczęło się o godz. 10 rano, Senat rozpatrzy 18 projektów ustawodawczych, jutro zraña zas resztę ustaw, wśród których znajdzie się ustawa o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej.

W ten sposób Senat zakończy jutro swoje prace w obecnej sesji.

Walne zebranie.

Zarząd Koła Byłych Wychowanek Gimnazjum Z. Pętkowskiej i W. Macińskiej zawiadamia, że w dniu 4 kwietnia, o godzinie 19 odbędzie się Walne Zebranie Członkiń w lokalu Gimnazjum przy ul. Wólczańskiej Nr. 55.

Z uwagi na ważność obrad przewidzianych porządkiem Zarząd prosi o liczne i punktualne przybycie.

Najazd dzików na miasteczko

Spokojne miasteczko powiatowe Bray nad Sekwaną we Francji przeżyło w ostatnich dniach niecodzienną emocję.

Trzy młode dziki, podniecone wiosenną temperaturą, opuściły swoie leże zimowe i wybrały się w podróż ku osiedlom ludzkim. Awanturnicze zwierzęta „sforsowały" Sekwanę w dobrym stylu, poczem zaatakowały Bray sur Seine. W pełnym galopie popędziły poprzez ulice miasteczka, siejąc wszędzie popłoch. Dzieci z krzykiem uciekały przed samowitą galopadą rozjuszonych bestyj.

Z kolei warchlaki, przerażone wrzawą i trzaskiem zamykanych bram, w domach szukały schronienia. Jeden z dzików, pragnąc zaznajomić się z kodeksem cywilnym i tajemnicami prawa skarbowego, wpadł do przedpokoju jednego notarjusza. Nieszczęście czychało jednak na zwierzę, ciekawe ludzkich tajemnic. Sąsiadem notarjusza był rzeźnik, który uzbrojony w nóż w krótce załatwił się z niepożądanym gościem. Drugi z warchlaków schronił się w szpitalu, rychło jednak skończyły się jego dni w tym przybytku czającej się śmierci. Instynkt zawiódł i trzeci wreście dzik, nie wątpiąc w swoje przeznaczenie, popędził odrazu na cmentarz, gdzie też wkrótce został zastrzelony.

Miasteczko do późnej nocy nie mogło zasnąć, komentując dziwny najazd dzików i walną zniemi rozprawę.

Niezawodny „system" wygrania w Monte Carlo

Wielką sensację wywołała wśród graczy kasyna w Monte Carlo przygoda włoskiego oficera Mario Gulci. Postanowiwszy za wszelką cenę zdobyć majątek, Mario Gulci, przyjechał do Monte Carlo, zabierając ze sobą ordynansa wraz z którym zamieszkał w hotelu.

Pierwszego już dnia fortuna uśmiechnęła się do lekkomyślnego młodzieńca, wygrał bowiem wcale pokaźną sumkę.

— No a taraz wracamy do domu — zacecytował ordynans na widok paczki banknotów.

— Oszalałeś chyba. Do jutra rozpocznę prawdziwą grę.. Zobaczysz z pewnością pod woję dzisiejszą wygraną.

I pełen najlepszych nadziei młody oficer udał się na spoczynek. Rano zamiast po przebudzeniu się, chcąc wzrok swój napoić widokiem zdobytego wczoraj bogactwa, sięgnął ręką pod poduszkę i o zgrozo! portfel wraz z całą jego zawartością znikł. Wkrótce przekonał się Marjo Gulci, iż wraz z portfelem ulotnił się również jego ordynans, pozostawiwszy na biurku bilet kolejowy do rodzinnego miasta porucznika.

Posiadając zaledwie 50 frs. w kieszeni, z rozpaczony Mario pojechał do domu, gdyż nic innego nie pozostało mu do roboty w Monte Carlo. Lecz jakież było zdumienie porucznika, gdy w drzwiach swego mieszkania ujrzał wiernego ordynansa, kt9rego uważał za złodzieja.

— Melduję posłusznie, panie poruczniku — z uśmiechem recytował ordynans, iż pańskie pieniądze znajduje się u mnie. Obawiając się, że pan porucznik przegraje w kasynie, postanowiłem uratować, co się da i [illegible]

Loterja państwowa

Po 15,000 zł. na Nry 2270 6090 107740.
10,000 zł. na Nr 90282 plus.
Po 5,000 zł. na Nry 110582 131570 146465
Po 2,000 zł. na Nry 2567 24171 31062 41169 46355 53380 plus 65594 66994 77030 81060 90965 129218 139513 140814.
Po 1,000 zł na Nry: 2377 8041 17074 23694 26256 30591 plus 31395 33484 56689 39811 plus 42557 46680 47054 52949 55853 57524 57794 67168 69917 71580 82147 plus 779 88013 93403 plus 93703 93915 95900 96799 106928 110703 120049 122033 121683 plus 123427 plus 126974 136069 140593 142159 144939.

Ofiary.

P. Frus Jan zł. 10.— dla Rodzin strajkujących włókniarzy w Łodzi

Wątpliwe ulgi.

W najbliższych dniach Sejm uchwali parę ustaw, które mają przynieść ulgę dłużnikom, w szczególności nadmiernie obciążonemu długami rolnictwu. Ustawy te idą po drodze już obranej: przymusowej obniżki procentów i odraczania w ten lub inny sposób terminu spłaty kapitału.

Nikt nie potrafi wykazać, że te ustawy nie oznaczają zasadniczego przewrotu w pojęciach prywatno-prawnych. Jeżeli dług, który ma być spłacony np. na 1 maja 1933 roku, odracza się do jesieni 1934 r., a oprócz tego można płatność jego rozłożyć na kilka lat, to niewątpliwie redukuje się wartość tego kapitału, następuje sui generis wywłaszczenie bez odszkodowania. Można takie lub inne posunięcia uważać za konieczne — ale nie wolno lekceważyć ich doniosłości, zapominać o ich dalej sięgających skutkach.

Dłużnik niewątpliwie na tem zarabia. — Ale ktoś musi stracić. Traci wierzyciel. Istnieją coprawda wierzyciele uprzywilejowani, którzy nie mają stracić. Do nich należy skarb dla którego pretensji zawsze zastrzega się pierwszeństwo. Następnie ustawy konwersyjne, już uchwalone i uchwalić się mające zastrzegają pewne przywileje wierzycielom zagranicznym. Niewątpliwie wchodzą tu w grę bardzo ważne względy, ale przecież poczucie sprawiedliwości nie łatwo pogodzi się z takiem rozstrzygnięciem. Poniesie wielkie ofiary biedna wdowa, która drobną sumę, zabezpieczającą jej przyszłość, umieściła na hipotece, a chroniony będzie zagraniczny spekulant który na polskich nieruchomościach lokował swoje kapitały na wysoki procent.

Dłużnicy przytaczają argument, że te zniżki oprocentowania, te moratorja (coprawda unika się tej nazwy, ale brak jej nie zmieni treści), są nieuniknione. Poprostu mówią, że dzisiaj wierzyciel już nic nie dostaje. — Wskazują na bezskuteczność wszelkich licytacyj i egzekucyj. Czyż więc nie lepiej — oto typowe rozumowanie — zalegalizować przez ustawę ten stan rzeczy, który się wytworzył w ostatnich paru latach? Upowszechniła się niewypłacalność via facti; a więc trzeba uporządkować te stosunki, odroczyć płatności, niechaj wierzyciel niepotrzebnie się nie denerwuje.

Jeżeli temu rozumowaniu przyzna się choćby częściowo rację, uzna je za zgodne z rzeczywistością, to w takim razie wszystkie te ustawy trzeba uznać za zło konieczne. — Ustawodawca nie wyprzedza życia, nie nadaje mu kierunku, nie wyznacza mu dróg pozytywnych, lecz dostosowuje się do wypadków. Prawo chce w ten lub inny sposób uporządkować stosunki, które już się wytworzyły. A wówczas niepodobna po tych „reformach" oczekiwać, że będą one podnietą do wzmożenia życia gospodarczego, że staną się punktem wyjścia przezwyciężenia kryzysu.

Ustawy te mają charakter negatywny. Przewracają dotychczasowy porządek prawny życia gospodarczego. Jeżeli dają ulgę rolnikowi, jako dziś aktualnemu dłużnikowi, to podcinają na lata kredyt rolny. I trzeba zadać sobie pytanie: czy dźwignie się rolnictwo czy zdoła się uzdrowić stosunki rolne bez dopływu do rolnictwa nowego kapitału? Prywatny kapitał niechętnie tam pójdzie; a chyba nikt nie liczy wiele na pomoc państwowych kapitałów w najbliższych latach.

Ustawy te wywołane są nietylko przez kryzys, przez załamanie się cen rolnych itd. Rozmiary zadłużenia w rolnictwie w znacznym stopniu określone zostały przez radosną twórczość, przez lekkomyślność kredytową, przez niedość ostrożną i przewidującą politykę banków państwowych. Etatyzacja kredytu w Polsce wyłazi teraz bokiem. Muszą się z tem porać ci sami ludzie, którzy za to wszystko ponoszą odpowiedzialność. Piją piwo, którego nawarzyli i to piwo jest coraz bardziej gorzkie. Ale ci ludzie nie potrafią odbudować kredytu w Polsce, nie potrafią zaszczepić naszemu życiu gospodarczemu nowych pędów. Zbyt silnie ciąży na nich przeszłość. Czynniki, które w drodze przymusu regulują treść stosunków prywatno prawnych, nie mogą obudzić zaufania, bez którego nie będzie nowego kredytu.

R. RYBARSKI.

Zawsze „państwowiec"

Charakter się nie zmienia

Niezbyt piękną kartę z historji życia p. sen. Rostworowskiego (BB) który był referentem ustawy o szkołach akademickiah — ogłasza „Gazeta Warszawska"

„Gdy Mikołaj II po wstąpieniu na tron odwiedził Warszawę, władze starały wszelkiemi sposobami wciągnąć do urzędowych przyjęć studentów uniwersytetu warszawskiego. Organizacje młodzieży akademickiej postanowiły zbojkotować te przyjęcia. Wtedy p. Wojciech Roztworowski (z paru innymi) wówczas student w galowym mundurze i przy szpadzie demonstracyjnie wziął udział w uroczystościach na cześć carskiego gościa.

Pociągnięty do odpowiedzialności przez młodzież akademicką odczytał przed sądem koleżeńskim obronę uzasadniając swój „państwowy" punkt widzenia. Sąd rozpatrzywszy sprawę skazał p. W. Rostworowskiego na wykluczenie z życia akademickiego na przeciąg dwóch lat".

Jak widać, p. Rostworowski wcale się nie zmienił. Przedtem i teraz był, i jest „państwowo" nastrojonym.

ELEGANCKIE METODY NIEPŁACENIA DŁUGÓW.

W Paryżu debatowano w radzie miejskiej nad projektem nazwania jednej z ulic ulicą Jana de Bonnefon. Jan de Bonnefon, znany swego czasu literat, zaraz na początku swej karjery uwikłał się w głośny skandal wywołany ukazaniem się jednego z licznych jego pamfletów. Rozgłos pamfletów Bonnefona przygasł wkrótce, gdyż on sam, będąc z natury sknerą, umyślił na tej drodze właśnie zaspakajać pretensje coraz liczniejszych i bardziej natarczywych wierzycieli. Myliłby się ktoś, sądząc że pan de Bonnfon był człowiekiem niezamożnym. Przeciwnie posiadał piękną willę w Auvergne i piastował urząd burmistrza w miasteczku, gdzie chełpił się z przeprowadzenia korzystnych operacyj finansowych.

Zdążając do Włoch, napisał Bonnefon bardzo ciekawe pouczenie dla swego sekretarza, któremu powierzył opiekę nad domem i interesami w Paryżu

„Podczas mojej nieobecności zgłoszą się prawdopodobnie do pana najrozmaitsi osobnicy, którzy dopominać się będą o pieniądze. Tego rodzaju typy noszą zazwyczaj tytuł woźnego sądowego. Niech pan ich jednak przyjmie jaknajuprzejmiej, ale stanowczo odmówi przyjęcia wszelkich stemplowanych papierków.

Powoła się pan na swoją młodość i nie doświadczenie. A gdyby pytano o mój adres by mi przesłać te piśmidła, odpowie im pan „Jan le Bonnefon jest obecnie w gościnie u Jego Swiętobliwości Papieża Leona XIII". Możliwe iż owi panowie zechcą nawet nałożyć areszt na moje ruchomości. Bardzo spokojnie i zawsze grzecznie oswiadcza im pan że nie jestem właścicielem tych apartamentów; nic absolutnie ze znajdujących się tam rzeczy nie należy do mnie i uważam sobie wprost za zaszczyt ubóstwo i brak monety. Pan sam proszę bardzo o podkreślenie tego szczegółu w rozmowie, nie pobiera odemnie pensji, a jednak pracuje dla mnie z całą satysfakcją. Do widzenia, mój przyjacielu raz jeszcze zalecam panu jaknajwiększą wobec tych drabów uprzejmość"

Oto metoda odprawiania z kwitkiem wierzycieli stosowana kilkadziesiąt lat temu jak się zdaje, z pewnem powodzeniem. Od metod obecnych różni się wielką swoją prostotą i wersalkością

Walki świerszczów.

Jedną z ulubionych zabaw ludu są walki świerszczów. Walki te — jak się zdaje — są w Chinach równie pożądanym pretekstem do zakładów, jak w Anglji walki kogutów, dlatego wyszukują starannie owady te w ich kryjówkach w murach i hodują je troskliwie aż do wielkiego dnia walki. Walka odbywa się w ten sposób, że dwaj zapaśnicy wypuszczani są równocześnie na wielką tacę z wysokim brzegiem i popychani ku sobie z zachętą do bójki. Skoro jeden z tych bitnych owadów drugiego spostrzeże, wydaje ostry okrzyk wojenny, rzuca się na drugiego i bije zawzięcie, dopóki drugi z nich tyłu nie poda. Właściciel zwycięskiego świerszcza zabiera wygrane zakłady, ti. parać miedziaków, i cieszy się, jak gdyby wygrał fortunę.

Ten rodzaj zakładów praktykuje się nietylko o drobne kwoty między proletarjatem ulicznym, ale sportowi temu oddają się namiętnie i ludzie bogaci, stawiający po kilkaset dolarów. Z tego powodu wypróbowany zapaśnik kosztuje bardzo drogo. Szczególniejszymi amatorami tych igrzysk są kapłani buddyjscy, zaliczają się one bowiem do dozwolonych rozrywek duchowieństwa, jak np. w Anglji łowienie ryb na wędkę.

W południowych Chinach istnieją formalne kluby dla walk świerszczów; kluby te gromadzą się w szopach, na ten cel specjalnie wystawionych.

Popularność prezydenta Masaryka

Prezydent Masaryk otrzymuje corocznie na święto Bożego Narodzenia, na Nowy Rok i w dni swych urodzin setki podarunków od prostego ludu. Podarunki te stanowią już obecnie wielką kolekcję, którą znacznie rozszerzyły podarunki, jakie otrzymał na swe 83 urodziny, dnia 7 marca br. Podarunki przeważnie przysyła prosty lud wiejski. Są to rzeczy proste, niekiedy artystyczne, wymagające wielkich zdolności i cierpliwości. Tak np. kowal ze wsi morawskiej przysłał wykutą z żelaza łupinę jajka z inicjałami prezydenta i rokiem 1933. Jest to praca nadzwyczaj precyzyjna.

Trzeba zaznaczyć, że czechosłowaccy kowale dumni są z tego, że prezydent Masaryk w swej młodości uczył się ich rzemiosła. Pewien urzędnik pocztowy z kowalskiej rodziny przysłał prezydentowi ręcznie wykonany mały pług. Pewien zaś górnik butelkę szklaną, w której wykonał bardzo misternie wnętrze kopalni. Pewna osada morawska przysłała prezydentowi 83 białe kurczęta. W liście gratulacyjnym nadawcy piszą, „aby kurczęta te długo jeszcze zaopatrywały prezydenta w świeże jajka".

W dzień urodzin prezydenta dużo ludzi przybyło do Pragi, aby wpisać gratulacje do specjalnej księgi. Nie brakło też oryginalnych wizyt. Pewien chłopiec, który otrzymał swego czasu od prezydenta skrzypce, przyszedł do Pragi, aby pokazać prezydentowi, jak dużo już się nauczył. Dwaj chłopcy przybyli z miasta Zlina do Pragi piechotą, aby złożyć gratulacje. Również pewien kolejarz z Rusi Podkarpackiej przybył piechotą wzdłuż toru kolejowego do Pragi i ofiarował prezydentowi księgę z 11.000 podpisów kolejarzy, jakie zebrał po drodze.

Niezwykła spowiedź.

Przed sądem w stolicy Estonji — Tallinie toczyła się rozprawa przeciwko człowiekowi, który jąkby był identyczny z Dorianem Grayem ze słynnej powieści Oskara Wilde.

Człowiek ten — chłop Sara Gorbunów o olbrzymiej postaci i rycerskiej twarzy, zmierzwionej rudej brodzie i niebieskich oczach. Oskarżony był o świętokradztwo: kamieniami [illegible]lił przydrożną figurę, zczerniałą od sta[illegible] postać świętego Porfirjusza.

Milczał przez cały czas rozprawy i do[illegible] kiedy ogłoszono wyrok, skazujący go [illegible]ęzienie, począł mówić, wyjaśniając zara[illegible] tajemnicę swego pochodzenia. Uchodzi [illegible]owiem za człowieka zamożnego — choć n[illegible] ma ziemi uprawnej. Okoliczni chłopi u[illegible]kają go, a spotkawszy trzy razy spluwają, [illegible]ażają go bowiem za człowieka, który sprzęgł się z szatańską mocą przez co ma niesamowite szczęście.

W okolicznych miasteczkach w czasie jarmarków, w oberżach w południa świąteczne lub wieczory zimowe zjawia się Sara wszędzie — gdzie grają w karty. A nie gra fałszywie. Nikt go o to nie podejrzewa.

A jest podczas i po grze bardzo miłym kompanem. Funduje towarzyszom zabawy, ile tylko chcą gorzałki, ugaszcza wszystkich obfitem jadłem, zamawia wiejską orkiestrę, by przez całą noc przygrywała.

Oto co zeznał przed sędziami w Tallinie:

Wybierając się z chałupy na zabawę, szedł obok rozdroża, przy którem pod zbutwiałym daszkiem znajdowała się od niepamiętnych czasów figura św. Porfirjusza.

Twarz świętego była już zczerniała, a widać było z daleka tylko oczy i usta. Oczy miały wyraz twardy i okrutny, a usta rys energji i bezwzględności.

Po raz pierwszy — opowiadał przed sądem Sara Gorbunów — zwróciłem uwagę na tę twarz przed wielu laty. Jak zwykle zdjąłem kapelusz i przeżegnałem się, gdy nagle widzę: święty śmieie się. Straszny to był uśmiech, przeraźliwie złośliwy. Uciekłem przerażony.

Tego wieczora wygrałem w miasteczku mnóstwo pieniędzy.

Za kilka dni jadąc znów na zabawę, spojrzałem w twarz św. Porfirjusza. Była taką jak zawsze niezmieniona. Tego wieczora przegrałem w karty.

Odtąd różnie się działo: raz wygrywałem, raz przegrywałem; ale szczęście dopisywało mi tylko wtedy, gdy twarz figury przydrożnej była uśmiechnięta.

Postanowiłem więc zasiadać do gry tylko wtedy, gdy św. Porfirjusz się uśmiechał.

Wreszcie pewnego razu, przechodząc obok figury, zauważyłem, że twarz jest roześmiana, ale jakoś inaczej niż zawsze, bardziej okrutnie i złośliwie.

Tego wieczoru wciąż wygrywałem — aż do północy. Potem zacząłem strasznie przegrywać. Zmieniłem miejsce przy stole, piłem kilka kieliszków mocnej wódki. Nic nie pomagało. Wciąż przegrywałem. Nad ranem przegrałem wszystkie pieniądze które miałem przy sobie, przegrałem połowę chałupy, wóz, konie.

Nad ranem wracałem do domu. — Zły klnąc pech, który mnie prześladował.

Gdy przechodziłem obok figury, krzyknąłem z przerażenia. Twarz świętego znikła. — Zamiast niej widziałam mordę szatana. Tak, panie sędzio, na własne oczy widziałem rogi na głowie szatana.

Pochyliłem się do ziemi, podjąłem kamień i zdruzgotałem nim tę szatańską mordę.

10

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy doku[illegible]ent.

(wyciąć i zachować)

— Proszę — rzekł po chwili, podając mi bilet i pełną garść drobnej monety — każe panu zazdroszczę, że pan jedzie nad en, ja jestem z tamtych stron, a teraz muszę wracać do Belgji i pilnować tam motów.

Podziękowałem mu i życzyłem szczęścia. Tego człowieka nie potrzebowało się obawiać to też z lekkiem i wdzięcznem sercem wyszedłem na peron i wskoczyłem do pociągu.

Podróż trzecią klasą w Niemczech nie należy do przyjemności, zwłaszcza dla tego, kto posiada środki na kosztowniejszy rodzaj podróży. Niemiecka publiczność ma zwyczaj zdejmować buciki w czasie podróży nocą, a wagon, pełny Szwabów, należących do niższej klasy, w ten sposób rozzutych — w dodatku przy temperaturze wyklucza myśl o spaniu, u b o jakiejkolwiek wygodzie.

Atmosfera istotnie była nie do zniesienia, to też większą część nocy spędziłem na korytarzu. Skorzystałem z tego, by zniszczyć papiery Juljana Zimmermana, kelnera, które mogły stanowić dowód, fatalnie świadczący przeciw mnie, raz by się przekonać, czy cenny dokument, wydarty Kuternodze, znajduje się na swojem miejscu — w moim portfelu.

Wówczas dokonałem odkrycia, które w pierwszej chwili wstrząsnęło mną do głębi, przekonałem się bowiem, że zgubiłem srebrną odznakę. Nie mogłem sobie przypomnieć, co z nią zrobiłem po ucieczce z domu Haasego Pamiętałem, że trzymałem ją w ręku i pokazywałem policji na schodkach, ale co potem? Nie miałem najmniejszego pojęcia! Prawdopodobnie trzymałem je bezwiednie w ręku i upuściłem przypadkiem.

Obejrzałem szelkę, do której była zazwyczaj przypięta. Nigdzie ani śladu, przeszukanie kieszeni również nie dało rezultatu. Liczyłem na nią w razie jakichś nieprzyjemności w Dusseldorfie, wobec zaś tej zguby znowu byłem zupełnie bezbronny. Zmartwiłem się ogromnie, ale pocieszyła mnie myśl, że Szczudłonogi detektyw wiedział, iż podobna odznaka znajduje się w moim ręku i że opis jej musiał figurować w każnym okólniku, rozesłanym po kraju z racji mojej osoby.

Podróż do Dusseldorfu była nadwyraz nieprzyjemna. Wraz ze mną jechało jakieś towarzystwo śpiewackie, zajmujące siedem czy osiem przedziałów.

Przez pierwsze parę godzin zachowywali się nieznośnie, urządzili solowe popisy, wyli jakieś piosenki na głosy i to z takim nakładem wrzasków, że hałas ten w zamkniętej przestrzeni wagonu był naprawdę nie do zniesienia. Potem gwar ten ucichł się nieco, ponieważ śpiewacy jeden po drugim zapadali w sen.

Wówczas zapanowało milczenie, tylko pociąg mknął z hukiem wskroś ciemności nocnych, niosąc mnie ku nowym niebezpieczeństwom, ku nowym przygodom.

Podmuch świeżego powietrza, owiewający moją twarz, tupot nóg, słowa powitania, wykrzykiwane gardłowemi głosami niemieckiej publiki, wyrwały mnie z sennego odrętwienia. Był już jasny dzień, a w moim przedziale, do którego wsunąłem się w ciągu nocy, zmęczony staniem na korytarzu — cisnęli się jowialni członkowie śpiewackiego towarzystwa z walizkami w ręku i z wielkiemi kokardami w dziurkach od marynarek. Na peronie ustawił się drugi chór, który witał przybywających hymnem, odśpiewanym stentorowemi głosami. Na kloszach lamp widniały czarne litery napisu: Dusseldorf.

Wszyscy pasażerowie opuścili już wagony, a drzwi przedziałów były na oścież otwarte. Wstałem i zmieszany z płynącym potokiem ludzi wyszedłem z wagonu i przyłączyłem się do grupy śpiewaków, stojących na peronie. Czekałem, póki nie odśpiewali hymnu, a potem wraz z nimi, ściśle otoczony przez Dusseldorfczyków, minąłem szczęśliwie barjery, przy których odbierano bilety. Na dziedzińcu przed dworcem stały pojazdy, czekające na wesołych śpiewaków — gości i gospodarzy — którzy wiedli do nich z radosnym gwarem, ja zaś poszedłem wprost przed siebie ulicami, niezdolny pojąć, jakim cudem nikt mnie nie spytał o dowód tożsamości i że wkońcu mogłem bez przeszkody zająć się zrealizowaniem mego zadania.

Dusseldorf jest wesołem, czyściutkiem miastem, a jego gmachy publiczne noszą wybitną cechę estetycznie wyrobionego smaku.

D. c. n.

KRONIKA

MARZEC
25
Sobota

KALENDARZYK
Zwiast. N. M. P.

Włamywacz przed Sądem.

(a) W nocy na 15 lutego rb. do mieszkania Kazimierza Bąka (Wólczańska 142) włamał się Franciszek Galant i skradł różne rzeczy wartości 700 zł. Złodzieja ujęto i postawiono przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który go skazał na 8 mies więz.

Sprawa Wielińskiego na wydziale wojewódzkim.

(a) W dniu dzisiejszym w gmachu Urzędu Wojewódzkiego obraduje wydział wojewódzki, który między innymi zajmie się rozpatrzeniem sprzeciwu wiceprezydenta Wielińskiego, przeciw decyzji Magistratu pozbawiając go pensji i funkcji prezydjalnych. Sprawa wzbudziła wielkie zaciekawienie.

Decyzja Wydziału Wojewódzkiego jest jeszcze nieostateczną.

Dowcipni rzeźnicy

(a) Franciszek Durajski, kontroler rzeźni miejskiej, udał się do sklepu rzeźnickiego Pruszyckiego (Piotrkowska 136), gdzie zastał tam drugiego rzeźnika Abrama Colla.

Gdy Durajski zamierzał przeprowadzić kontrolę mięsa, a spostrzegłszy, że kilka sztuk nie ma stempli rzeźni miejskiej, zamierzał mięso skonfiskować. Coll i Pruszycki obezwładnili go, zamknęli w mieszkaniu, a następnie mięso ukryli, poczem wypuścili go swobodnie.

Na skutek meldunku obu pomysłowych rzeźników pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wytrwałość przemytnika.

(a) Józef Borkowski (Dąbrowa 3, od roku 1928 trudnił się przemycyniem tytoniu z zagranicy. Straż graniczna zwracała nań uwagę i w ciągu okresu do 1932 r. zatrzymała 12 krotnie, lecz to nie skutkowało.

W rezultacie skonfiskowano kilkadziesiąt kilo tytoniu i pociągnięto Borkowskiego do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 38-letni Józefa Borkowskiego na 12 razy po 2 tygodnie czyli 24 tygodnie aresztu łącznie oraz 3,600 złotych grzywny.

Zmiany w sądownictwie

(a) Jak się dowiadujemy Dekretem Prezydenta Rzplitej długoletni Sędzia śledczy w Łodzi, p. Alfred Braun, mianowany został sędzią Sądu Okr. w Łodzi.

Sędzia Sądu Powiatowego w Widawie, p. Jan Starek dekretem Prezydenta Rzplitej mianowany został Sędzia Sądu Okręgowego w Łodzi z dniem 1 kwietnia 1933 r.

Równocześnie dowiadujemy się, że rejon śledczy sędziego śledczego na powiat Łaski z siedzibą w Pabjanicach, z dniem 1 kwietnia r. b., zostaje zlikwidowany, a równocześnie wszelkie sprawy śledcze z terenu tego rejonu przekazane zostaną rejonowi śledczemu na powiat Łódzki, kierownikiem którego jest sędzia p. Gustaw Taubenszlak.

Niezwykły pościg na dachu.

(a) Dom przy ulicy Dworskiej 42 nocy wczorajszej był widownią niezwykłego pościgu i rozpaczliwej walki na dachu domu, jaką stoczyli lokator tegoż domu 65letni Piotr Nowak i 32letni syn jego, umysłowo chory Leon Nowak.

Leon Nowak cierpi na ataki, w czasie których wyprawia najprzeróżniejsze histerie. Nocy wczorajszej około godziny 3,20 po północy przebudził się i wymknął z mieszkania w bieliźnie.

Chory udał się na dach domu i tam przechadzał się i przeskakiwał przez kominy. Zbudzeni szmerami i krokami niezwykłego gościa lokatorzy powiadomili Nowaka Piotra, który pobiegł na dach i usiłował sprowadzić syna na dół.

W czasie walki obaj mężczyźni stoczyli się z wysokości 2 pięter na bruk. Leon Nowak odniósł złamanie podstawy czaszki oraz bardzo ciężkie uszkodzenia całego ciała.

Ojciec jego Piotr Nowak doznał również ciężkich uszkodzeń ciała. Starego Nowaka przewieziono w stanie ciężkim karetką pogotowia do szpitala im. Poznańskich. Leona Nowaka w stanie agonii pozostawiono na miejscu, albowiem ratunek okazał się spóźniony.

Powiadomiona o wypadku policja wdrożyła dochodzenie.

Nieudana masówka komunistyczna na Czerwonym Rynku

(a) W dniu wczorajszym na Czerwonym Rynku, przy ulicy Rzgowskiej żywioły komunistyczne usiłowały zorganizować masówkę komunistyczną i wciągnąć do tej akcji przechadzających się strajkujących włókniarzy.

Energiczne wystąpienie policji nie dopuściło do zgromadzenia, tembardziej, że i włókniarze nie dawali zbytniego posłuchu agitatorom.

W czasie rozpraszania gromadzących się wiecowników, zatrzymano kilka osób, których pociągnięto do odpowiedzialności karnej za opór władzy.

Smierć pod kołami samochdu

(a) Na ulicy Kilińskiego przed posesja 142 miał miejsce fatalny wypadek samochodowy, który zakończył się śmiercią najechanego.

Ulicą przechodził 14-letni Stanisław Adamek, syn robotnika zamieszkałego przy ulicy Częstochowskiej 5.

W tym momencie od strony ulicy Nawrot nadjechał w wielkim pędzie samochód ŁD.81.609. Nim chłopiec zdołał się zorjentować samochód wpadł z wielkim impentem na niego, przewrócił na ziemię i pomknął po zgniecionym ciele dalej.

Szofer widząc fatalne skutki swej nieostrożności przyśpieszył biegu i umknął. Rannego Adamka pogotowie ratunkowe niezwłocznie przewiozło do szpitala okręgowego, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł wkrótce

Wobec tego policja wdrożyła energiczne poszukiwania za zbiegłym szoferem, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Tragiczny występ złodzieja kolejowego

(a) W dniu wczorajszym na torze kolejowym przy ulicy Śląskiej na Choinach najechany został przez pociąg 20-letni Kazimierz Fiks, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 145.

Fiks idąc po torze kolei dostał się na przejeździe pod koła pociągu, które obcięły mu obie nogi.

Rannego podjęto z ziemi i niezwłocznie przewieziono pociągiem do stacji Łódź Kaliska, skąd pogotowie ratunkowe, po nałożeniu opatrunku przewiozło rannego w stanie groźnym do szpitala św. Józefa, gdzie nie odzyskawszy przytomności Fiks zmarł.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Wdrożone dochodzenie policyjne ujawniło, że Fiks udał się na kradzież węgla z wagonów kolejowych.

Korzystając z tego, że pociąg na skręcie przy ulicy Śląskiej zwalnia biegu, wskoczył on na wagon, lecz został spłoszony przez strażnika kolejowego, wobec czego zeskoczył z powrotem na tor.

Skok nie udał mu się i złodziejaszek wpadł pod koła wagonu, które obcięły mu obie nogi, powodując śmierć.

Przygotowania do objęcia hipoteki okręgowej.

(a) W związku zbliżającym się terminem otwarcia w Łodzi okręgowej hipoteki, termin który ostatecznie ustalony został na dzień 1 kwietnia r. b, czynione są obecnie przygotowania do urządzenia siedziby na pomieszczenie akt, które sprowadzone zostają od poniedziałku dnia 27 bm., z hipoteki kaliskiej i piotrkowskiej.

Gmach hipoteczny, przy ulicy Pomorskiej 21. został już całkowicie wykończony, tak że obecnie poza wyznaczeniem siedziby na pomieszczenie akt i biur dla pisarzy, wyznaczone zostają również pomieszczenia na kancelarje 6 rejentów hipotecznych, którzy już częściowo przystąpili do urządzenia swych biur.

Z powyższego wynika, że miarodajne czynniki wpływają na to, by okręgowa hipoteka [illegible] normalne swe prace na terenie Łodzi z dniem 1 kwietnia 1933 r.

Pozatem dowiadujemy się, że dotychczasowy pisarz hipoteczny wydziału hipotycznego przy Sądzie Grodzkim w Łodzi p. Bronisław Witkowski na skutek wniesionego podania z dniem 1 kwietnia r. b., przeniesiony zostanie na takież stanowisko do Białej Podlaskiej, zaś na jego miejsce powołany zostaje dotychczasowy sędzia śledczy w Warszawie, p. Józef Chodakiewicz

Niezależnie od tego zapowiedziane jest przydzielenie jeszcze jednego pisarza hipotecznego do Łodzi, jednak do czasu przydziału pisarzem hipotecznym do spraw ziemskich i miejskich zostaje p. Konarzewski.

19 dni strajku włókniarzy.

Czy dojdzie do strajku generalnego?

(a) W dniu wczorajszym upłynęło 19 dni od chwili proklamowania strajku w przemyśle włókienniczym Łodzi i okręgu.

Od tego czasu odbyło się szereg konferencyj, zarówno na terenie Łodzi, jak i Warszawy, jednak nie odniosły one pożądanych wyników, albowiem obie strony twardo stoją przy wysuniętych żądaniach przyczem robotnicy ze względu na wyjątkową sytuację oraz chaos jaki panował z racji bezumownego stanu od wysuniętych żądań nie ustępują.

Stanowisko swe opierają również i na tem, że w ciągu trwania strajku do siedzib poszczególnych komisyj zgłaszają się przemysłowcy niezrzeszeni wyrażając gotowość zawarcia zbiorowej umowy na warunkach proponowanych przez robotników.

Komisje jednak ze względu na to, że akcja prowadzona jest w kierunku zawarcia jednolitej umowy dla całego przemysłu włókienniczego, propozycyj tych nie przyjmują.

W ciągu dnia wczorajszego w siedzibach związków zawodowych odbywały się liczne zebrania informacyjne. Delegaci informowali przybywających o przebiegu akcji i wiecu delegatów.

W poszczególnych punktach rozdzielczych w dalszym ciągu rozdawano talony, na prawo otrzymywania żywności w sklepach spółdzielni.

Jak nas informują na ręce komitetu pomocy strajkującym włókniarzom, napływają pisma względnie składki, nadesłane przez poszczególne związki pracownicze i robotnicze.

Komisja strajkowa w dalszym ciągu wzywa robotników do wytrwania i utrzymania spokojnego przebiegu akcji.

Strajk pończoszników

Niezależnie od strajku włókniarzy i kotoniarzy, od wtorku dnia 21 b. m. wybuchł strajk w przemyśle pończoszniczym, na maszyny okrągłe. Strajk ten rozszerzył się znacznie i objął pokaźniejszą liczbę zakładów.

Pończosznicy domagają się zawarcia umowy na zasadach z roku 1928. Do związku klasowego, który kieruje akcją strajkową zwrócił o się 72 przemysłowców niezrzeszonych wysuwając propozycję ugodową, domagając się zawarcia zbiorowej umowy.

W związku z tem przedstawiciele związku zwrócili się do Inspektora Pracy o zwołanie konferencji. Konferencja ta zostaje zwołana na poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia.

Ukarani demonstranci

Starostwo Grodzkie Łódzkie w dniu wczorajszym ukarało 45 letnią Walerję Prusowską, zamieszkałą przy ulicy Pabjanickiej 3, za wznoszenie wrogich okrzyków pod adresem policji i opór władzy na areszt 3 tygodniowy.

Również ukarani zostali 23 letnia Gołda Cierczykow (Kilińskiego 141), 23 letni Szmul Feldman (Fajfra 18) każde na 2 miesiące aresztu za bezprawny udział w nielegalnym pochodzie i wzniesienie wrogich okrzyków przeciw Państwu.

Sytuacja na prowincji

W ciągu dnia wczorajszego sytuacja w strajku włókniarzy na prowincji nie uległa żadnej zmianie. W dalszym ciągu wszystkie fabryki były całkowicie unieruchomione, a robotnicy solidarnie wstrzymywali się od wszelkich objawów w kierunku wyłamania się od solidarności strajkowej.

Czy proklamowany będzie strajk generalny?

Po proklamowaniu jednodniowego strajku protestacyjnego powszechnego, który miał być wyrazem solidarności świata pracy i wyrażenia poparcia dla postulatów strajkujących włókniarzy, równocześnie podniesiona została kwestja ewentualnego proklamowania strajku generalnego powszechnego na określony czas celem poparcia zbiorowo wysiłków o poprawę sytuacji robotników i zawarcie zbiorowej umowy.

Ponieważ ewentualny strajk generalny, robotnicy innych gałęzi przemysłu wykorzystali by dla przeprowadzenia własnych postulatów, przeto na niedzielę dnia 26 b. m. spodziewane jest ogólnozwiązkowej konferencji, dla naradzenia się nad kwestją ewentualnego proklamowania strajku generalnego w wypadku, gdyby przemysłowcy włókienniczy nie poszli na ustępstwa.

Konferencja z kotoniarzami

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem Inspektora Pracy Wojtkiewicza odbyła się konferencja przemysłowców i robotników kotonowych, celem ostatecznego ustalenia warunków zbiorowej umowy, która podpisana zostałaby dla przemysłu kotonowego.

Po czterech godzinnych naradach konferencja nie dała żadnych rezultatów, albowiem obie strony obstawały przy swych pierwotnych warunkach, wobec czego kotoniarze postanowili kontynuować strajk w dalszym ciągu.

KRWAWA WALKA POSTERUNKOWEGO

z włamywaczami.

(a) Nocy wczorajszej o godzinie 2 ej po północy na ulicy Łagiewnickiej przed posesją 70, miała miejsce strzelanina, zakończona śmiercią, nieznanego dotychczas włamywacza który padł od kuli policjanta.

W domu wyżej wymienionym znajduje się skład manufakturowy należący do Moszka Lencberga. W tymże domu zamieszkuje posterunkowy policji, A.

Posterunkowy wracając około godziny 2 do domu ze służby, zwrócił uwagę, iż drzwi frontowe składu Lancberga są uchylone i we wnątrz widnieje światło.

Zaciekawiony tem niezwykłem zjawiskiem posterunkowy zbliżył się do drzwi i zauważył, że są one wyłamane, albowiem widniały ślady operowania łomem.

Wobec tego wszedł cicho do wnętrza składu, gdzie zastał trzech złodziejaszków, którzy akuratnie ładowali w przyniesione wory, różne towary.

Na widok wkraczającego policjanta, jeden z włamywaczy schwicił za łom żelazny, drudzy dwaj za klucze i rzucili się na posterunkowego.

Uzbrojony w łom, zadał posterunkowemu potężny cios w głowę. W ostatniej chwili posterunkowy A. zdołał uchylić głowę i otrzymał cios w obojczyk, wskutek czego zwalił się na podłogę.

Wówczas wszyscy trzej rabusie rzucili się do ucieczki w kierunku rzeźni bałuckiej.

Posterunkowy ostatnim wysiłkiem podniósł się i wezwał uciekających do zatrzymania się, a następnie oddał w ich kierunku kilka strzałów.

Jedna z kul trafiła uciekającego w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Pozostali dwaj włamywacze korzystając z ciemności nocnych zdołali umknąć, nim na miejsce nadbiegła pomoc.

Zabitym, według pobieżnych oględzin jest mężczyzna lat około 36-38. Nazwiska jego z braku jakichkolwiek dowodów dotychczas nie zdołano ustalić.

Trupa zabezpieczono na miejscu do dnia zejścia władz sądowo śledczych. Władze śledcze powiadomione o zuchwałym występku rabunkowym wdrożyły energiczne poszukiwania w północnej dzielnicy miasta.

Zamach samobójczy.

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Danieleckiej 15 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie mieszaniną sublimatu i jodyny 31-letnia Helena Domagalska.

Desperatkę znaleziono w stanie ciężkim i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie ciężkim do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku były nieśnaski rodzinne.

Zdemolował areszt.

(a) St. poster. Szymański w dniu 2 grudnia 1932 r. sprowadził na posterunek policji państwowej w Chojnach działacza komunistycznego 29letniego Bolesława Swięcińskiego (Grzybowa 22).

Swięciński spotkał na posterunku znajomego swego Stanisława Kiełczawskiego a podejrzewając, iż ten wskazał nań, pobił go. Przy okazji zwymyślał również w sposób ordynarny komendanta posterunku p. Kurpińskiego.

W areszcie zachował się niespokojnie i zdemolował urządzenie. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 29-letniego Bolesława Swięcińskiego na 3 miesiące aresztu.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś w sobotę o godz. 4 ej popoł. po cenach znacznie zniżonych, i w niedzielę o godz. 4-ej popoł. dwa dodatkowe występy Przybyłko-Potockiej i A. Węgierki w frapującej sztuce Passeur'a „Kobieta, która kupiła męża".

Jakto można było przewidzieć wczorajsza premjera sztuki Zuckmayera „Kapitan z Koepenick" zmieniła się w frenetyczną manifestację na cześć znakomitego gościa Stefana Jaracza, kreującego rolę tytułową.

Rewelacyjną sztuka ta powtórzona będzie dziś, jutro i pojutrze więcz.

TEATR KAMERALNY

Dziś i codziennie wieczorem popisuje się kapitalna St. Jarkowska w wesołej ... zmaiconej śpiewami i ilustracjami muzycznymi komedji O. Fürth'a „Człowiek bez życia osobistego".

W niedzielę o 5-ej popołudniu raz jeszcze jeden odznaczona ostatnią nagrodą literacką komedja Kiedrzyńskiego „Szczęście ... ..." Ceny zniżone.

Widowiska

TEATRY:

TR MIEJSKI—Kapitan z Koepenick
TR KAMERALNY—Człowiek bez życia osobistego
TR POPULARNY—Bar Kochba
TR W SALI GEYERA—Siarczysta dziewczyna

KINA

NO — Przedziwna sprawa Klary Deane
IOL: -- Mężczyźni w jej życiu
DZA — Odrodzenie
Y — I Zabójstwo w hotelu. II Arena namiętności
D-KINO — Dziewczę z gór
— Madame Butterfly
O — Zungu
— Głos pustyni
OWY — Blond Venus
ATOWY—dla doros. Jej chłopczyk łodz. I Bohater puszczy II Djabelska przełęcz
WY — Miłość bez pieniędzy
A—I Dzielni wojacy. II Znajome z ulicy
ETA — Kino nieczynne
CE — Flip i Flap w legji cudzoziemskiej
IDWIOSNIE—Człowiek którego zabiłem
NDID: — Ludzie w hotelu
A — 10% dla mnie
RO — „
KA — 100 metrów miłości
ĘTA — I w szponach czerezwyczajki II Faworyta maharadży

Kcje kin są proszone aby we własnym sie zawiadan ły zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 23 marca 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	174.45
	Belgja	124,80
	Holandja	360,00
	Londyn	30,78
	Nowy Jork	8,89
	Paryż	35,09
	Praga	26.47
	Szwajcarja	172,70
	Włochy	45,95
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja słabsza — Dolar w obrotach pozagiełdowyc — 8,81 1/2 — — Rubel złoty 4,78 3/4 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.36 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,50 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 57,38
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 111,75
4 proc. poż. inwestacyjna 105,00
5 proc. poż. konwersyjna 43,75
6 proc. poż. dolarowa 58 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 104.00 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94.00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 42,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 39,25
10 proc. m. Radomia 37.25
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 40,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 38,50

Akcje:

Bank Polski	76,00
Lilpop	11,00
Starachowice	10,30

Dla pożyczek państwowych tendecja utrzymana dla listów zastawnych utrzymana. Obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, 25 marca 1933 r.

11.40 Przegląd prasy
11.50 Kom. meteorol. dla kom. lotniczej
11.57 Sygnał
12.05 Program na dzień bieżący
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych
13.10 Kom. P. I. M.
13.15 Poranek szkolny ze Lwowa
14.00 Audycja żołniersko-strzelecka
15.10 Komunikaty
15.35 Słuchowisko dla dzieci
16.00 Płyty
16.20 Odczyt dla maturzystów
16.40 „Jak otrzymać upiększone zdjęcia fotograficzne"
17.00 Audycja dla chorych
17.30 Komun. dla żegl. i ryb.
17.40 Odczyt
17.55 Program na dzień następny
18.20 Odczyt dla maturzystów
18.25 Muzyka taneczna
19.00 Rozmaitości
19.20 „Wiadomości ogrodnicze"
19.30 „Na widnokręgu"
19.45 Pras. Dz. Radj.
20.00 Lekki koncert wieczorny
21.20 Wiadomości sportowe
21.25 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
21.30 Audycja ku uczczeniu święta narodowego w Grecji
22.05 Muzyka utwory Chopena
22.40 Feljeton p. t. „W mieście gwiazd filmowych"
22.55 Komunikaty
23.00—24.00 Muzyka taneczna
W przerwie od 23.30 „Wiadomości z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej"

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41